ECHO z AFRYKI



CZASOPISMO ILUSTROWANE
DLA POPIERANIA MISJI KATOLICKICH W AFRYCE

ROK XLVI — Nr. 1 STYCZEŃ 1938

ECHO Z AFRYKI
katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w rozmaitych językach.
WYDAWCA: Sodalicja Klawieriańska w Krośnie.
Cena: rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filii, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawieriańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

Adresy filii i biur Sodalicji Klawieriańskiej:
Warszawa I., ul. Warecka 10. m. 4. — *Kraków*, ul. św. Marka 25. — *Poznań*, ul. św. Józefa 9. m. 5. — *Krosno*, woj. lw. — *Wilno*, ul. Wielka 58, obok kościoła św. Kazimierza. — *Częstochowa*, aleje Najśw. Maryi Panny 79. — *Lwów*, p. Kazimiera Froniówna, ul. Edwarda Jelinka 11 a. — *Kielce*, p. Maria Kasperska, ul. Śniadeckich 1. m. 8. — *Gniezno*, p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko*, ul. Piłsudskiego 7. — *Ostrów* Pozn., p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 9. — *Łowicz*, p. Marian Tarczyński, ul. Kościuszki 17. — *Stany Zjednoczone Ameryki półn.*: Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd., *St. Louis Mo.* — Dom główny: *Rzym*, Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123)*, via dell'Olmata 16.
Numer konta P. K. O.: „Echo z Afryki", miesięcznik. Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Krosno 411.222. — Wilno 80.954.

Ofiary nadesłane (w zł.)

Widuch 5.-; Sod. Marj. Pań Naucz. Przemyśl 20.-; Sander 8.-; Dorotkiewicz 14.-; Potepa 200.-; Bebiołka 20.-; Dumańska 6.50; Widera 11.20; Gwóźdź 29.-; Seifertówna 6.-; Schwider 80.-; Skrzypiec 8.60; Czajkowa 10.-; ks. M. 50.-; T. J. 50.- S. O. 30.-; Matuszkówna 24.-; Lamers 5.-; Polkówna 5.-; Rożańscy 16.-; Cebulajka 5.-; ks. Starzec 5.90; Stankiewicz 10.-; NN. 10.-; Baran 10.-; Wejstrkówna 7.-; Łukasiewicz 10.-; Kowalska 5.-; Szafran 15.-; Najder 15.-; Pudniówna 15.-; Dudzik 10.-; Kozik 5.-; Bigoszowa 5.-; Truszkowicz 6.-; Łagiewniki 60.-; Sam. 95.-; Bierońska 5.-; Michniewiczowa 60.-; G. i K. 50.-; Słota 20.-; Brochocka 48.16; Łukasiewicz 9.-; Zaleski 25.-; Lisówna 25.-; Trojan 61.25; Błażyca 10.-; Olbrich 6.-; Baran 5.-; Opalnik 8.-; Wróblewska 5.-; Wanertowa 5.-; Hempel 20.-; ks. Wojnarski 12.-; Krawczyk 10.-; Rożańscy 12.-; Benrothówna 34.-; Grabowska 21.-; Baran 10.-; Cebulajka 5.-; Stankiewicz 10.-; Herman 20.-; Koperniak 6.-; Kraw-

ROK XLVI — Nr. 1 STYCZEŃ 1938



ECHO Z AFRYKI

katolickie pismo miesięczne dla popierania działalności misyjnej w Afryce.

Redagowane ze współudziałem licznych Misjonarzy afrykańskich przez **Sodalicję św. Piotra Klawera.**

Błogosławione przez Papieży:
Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI.



Święty . . . .
który zmartwychwstał!

— Święty, który zmartwychwstał?

— Cóż to znowu za święty! Rzecz niesłychana. Nawet dzienniki o tym nie pisały.

— Nie tylko że zmartwychwstał, ale aż do tej chwili żyje i działa niezmordowanie.

— Coś nie do wiary. Któż to jest? Można go zobaczyć?

— O, właśnie idzie. Otulony w szeroki płaszcz, który nie pozwala domyślać się nawet, że pod nim nosi włosiennicę, szczelnie przylegającą do ciała, całego okrytego ranami. Bo ten dziwny człowiek, chcąc poddać ciało duchowi, biczuje się trzykrotnie każdej nocy.

Ale teraz śpieszy się bardzo mimo szalonego upału do umierającego niewolnika Murzyna. Przed chwilą był tam pewien kapłan, ale zemdlał na progu, nie mogąc ani jednej minuty znieść okropnej woni, wydobywającej się z owrzodziałego ciała chorego.

Ruchem spokojnym i łagodnym otworzył ks. Piotr drzwi nędznej nory. Z ciemnego wnętrza buchnął na niego taki przeraźliwy zaduch trupi, że na moment zatrzymał się.

— Że też to ciało pokazuje zawsze, że jest żywe — rzekł do siebie i wstydząc się bardzo swego pierwszego odruchu, w poczuciu swej wielkiej niedoskonałości rzucił się na kolana przy barłogu nędzarza i aktem nadludzkiej miłości przycisnął swe usta do jego ropiejących ran. A całował je z taką czułością, jak gdyby nie były to wrzody cuchnące, lecz pachnące, świeżo rozkwitłe róże.

XII 37 9



Dlaczegoż on to czyni?

Dlatego bo wybrał sobie tych najnieszczęśliwszych czarnych niewolników, traktowanych jak bydło robocze, i ukochał ich ponad życie. Student, świetnie kończący nauki, porzucił świat, wstępując do klasztoru, opuścił ojczyznę i porwany przykładem miłosiernego Boga, który na krzyżu i za tych najbiedniejszych umarł, oddaje im siebie coraz to pełniej, aż do ślubu: niewolnik niewolników murzyńskich na zawsze.

Stał się wszystkim dla wszystkich: był kapłanem, najczulszym ojcem, świetnym organizatorem, nauczycielem, znajdującym wciąż nowe drogi, by trafić do umysłów, nie wybijających się wcale lotnością, adwokatem, broniącym z zapałem spraw swych niewolników przed okrucieństwem i niesprawiedliwością ich panów, i chwytał się każdego środka mogącego pomóc mu zbawić ich dusze.

Zasnął cicho. Mijają dwa wieki i oto z mroków zapomnienia rozbłysła w r. 1888 anielska dusza wielkiego apostoła Murzynów w całym blasku chwały na naszych ołtarzach. Rozbłysła i ... zmartwychwstała! Bo porwana nieprzepartym pięknem pracy dla dusz przez całkowite oddanie siebie sięgnęła po ideał pokornego ks. Klawera inna wielka dusza, Maria Teresa Ledóchowska. Kończyła w tym czasie 25 lat i jej młode, gorące, wielkich rzeczy szukające serce znalazło w ideale pracy Klaweriańskiej swą ciernistą ale przepiękną drogę życia. Założyła nowe zgromadzenie misyjne, dając mu za patrona św. Piotra Klawera, a za cel ratowanie dusz Murzynów afrykańskich.

Od tej pamiętnej daty 15 stycznia 1888, dnia kanonizacji. św. Piotr Klawer działa już nie sam, jak za swego ziemskiego życia, lecz pomnożył się w dziesiątki i setki dusz, które tak jak on oddały się zupełnie na służbę tych najnieszczęśliwszych, w setki rąk, które piszą o Murzynach, prowadzą wielkie maszyny drukarskie, wysyłają tysiące i tysiące książek do Afryki i podejmują każdą pracę i każdy trud, mogący zbawić choćby jedną duszę więcej.

Wielki Apostoł Murzynów żyje i z kart „Echa" gorąco zaprasza każdego do współpracy. Nie odmawiajmy mu niczego w dniu jego wielkiego święta. Sprawmy mu jakąś radość. Komu dał Bóg zdolność pisania, niechaj pisze, komu dar przemawiania, niechaj żywym słowem zapala miłość misji, kto ma złotówkę w kieszeni. niechaj z radością przeznaczy ją na potrzeby misji, bo kto wie, czy właśnie od tej jednej złotówki, od tego daru nie zależy zbawienie jakiejś biednej pogańskiej duszy. Okazja jedyna. Nie czekajmy. Św. Piotr Klawer woła.

A kto umie modlić się z wiarą, niechaj pomodli się zaraz: Ojcze nasz, przyjdź Królestwo Twoje!

Kto zaś chce ręki przyłożyć do pługa i pracować pod chorągwią św. Piotra Klawera, niech się zgłosi jeszcze dziś z prośbą o przyjęcie do szeregów misjonarek-pomocnic w Krośnie (woj. lwowskie).

Pomóżcie do budowy

Msgr *Le Breton* z Tow. Maryi, pierwszy prefekt apost. nowoutworzonej prefektury Vatomandry na Madagaskarze.

Przede wszystkim dziękuję Wam za przysłaną zapomogę. Tak się szczęśliwie złożyło, że wszyscy misjonarze byli u mnie zebrani na kwartalnej konferencji, to też mogłem natychmiast rozdzielić pomiędzy nich datki na chrzty i skromne kwoty dla katechistów. Specjalne podziękowanie składam wszystkim łaskawym ojcom i matkom chrzestnym naszych małych Malgaszów. Ani nowonawróceni, ani misjonarze nie zapomną nigdy o obowiązku wdzięczności wobec dalekich dobrodziejów i prosić będą Pana żniwa, ażeby im błogosławił i stokrotnie wynagrodził wszystko, co uczynili dla tych najmniejszych, którzy w Niego wierzą.

Wasza zapomoga spadła nam wprost opatrznościowo. Zachodziłem właśnie w głowę, jak tu powiązać koniec z końcem, ażeby rok obrachunkowy zamknąć bez niedoboru, ale ani rusz, nic nie mogłem wymyślić. Dopiero dzięki Waszej zapomodze i drugiej jeszcze ofierze, tej samej wysokości, udało mi się wybrnąć szczęśliwie z trudności.

Zasiłek, o który Was prosiłem, miałem zamiar przeznaczyć na zakup bodaj najskromniejszego samochodu, bez którego naprawdę trudno się obejść. Tym czasem, jeżeli Opatrzność nie ześle nam w ciągu najbliższych trzech miesięcy jakiego ratunku, będę zmuszony z niego zrezygnować, mimo że najem samochodów kosztuje nas rocznie prawie tyle, ile nowe auto. Niestety, są pilniejsze potrzeby!

Resztę pieniędzy, jaka pozostała po odtrąceniu darów na chrzty i stypendiów mszalnych, przeznaczyłem na spłatę długu za blachę na pokrycie werandy, za okucia, zamki, gwoździe itd. zużyte przy budowie domu dla misjonarzy w Marolambo. Przez półtora roku mieszkali oni w tak lichych chatach, że sami tubylcy takimi by się nie zadowolili. Nic więc dziwnego, że zdrowie Ojców i Braci mocno na tym ucierpiało. Jeden z Ojców był nawet zmuszony wyjechać na kurację nad morze. Nowe mieszkanie, drewniane bo drewniane, będzie jednak bez porównania wygodniejsze i odporniejsze na wichry. Kościół tamtejszy przed-

stawia się jeszcze gorzej jak mieszkanie. W tej chwili roboty przy budowie nowego, obszerniejszego kościoła są w pełnym toku. Koszta budowy wyniosą do 50.000 fr., a my mamy na to zaledwie 5.000 fr.

Ponadto zamierzamy otworzyć szkołę dla katechistów na całą prefekturę. Potrzeba na to około 30 chat, których koszt wyniesie znowu jakie 2.000 fr.



Wszystko, co do objazdu potrzebne, zabrałem ze sobą.

W Vatomandry wali się dotychczasowy drewniany kościół. Trzeba zatem bezzwłocznie przystąpić do budowy nowego, żelazobetonowego. Spodziewamy się, że znajdą się szlachetne dusze, które nam pomogą przygotować dla Boskiego Mistrza przybytek, godny jego majestatu. Pragniemy tam zbudować kościół tak solidny, ażeby się potrafił oprzeć trąbom powietrznym, jakie nas od czasu do czasu nawiedzają.

Nie chcę dalej wyliczać szczegółowo wszystkich naszych potrzeb, bobym nigdy nie doszedł do końca. Pragnę tylko wyrazić Sodalicji św. Piotra Klawera jeszcze raz niezmierną wdzięczność za wszystko, co dla naszej biednej prefektury uczyniła. Ta wdzięczność odnosi się też do wszystkich łaskawych Dobrodziejów, którzy jej swą pomocą pozwolili na taką hojność wobec przybranych dzieci na Madagaskarze.

Moje pierwsze wrażenia z Afryki równikowej

O. *Mieczysław Piekarczyk,* ojciec biały, Mutolere.

(Ciąg dalszy.)

3. Praca misjonarska.

a) Katechumeni i katechiści. Praca misjonarska jest podzielona. Wspomniałem już, że jest nas tu trzech Ojców. Ojciec Przełożony jest proboszczem, dwaj pozostali wikariuszami. Ojciec Przełożony ma kierownictwo placówki misyjnej; na samej stacji prowadzi wielki katechumenat. Katechumeni są to kandydaci na katolików, którzy spędzają zwykle ostatnie sześć miesięcy na stacji misyjnej, żeby uzupełnić swoje religijne wiadomości i przyzwyczaić się do przyjmowania sakramentów św. Ojciec Przełożony kieruje również różnymi kaplicami, rozsianymi po okolicy. W tych kaplicach uczą katechizmu t. zw. katechiści. Są oni prawą ręką misjonarza. Uczą codziennie katechizmu oraz czytania. Nasza stacja liczy około 60 kaplic i tyluż katechistów.

b) Skąd wziąć pieniądzy? Budowanie kaplic i utrzymanie katechistów wymaga sporo pieniędzy. Często też brak ich zmusza misjonarzy do ograniczenia liczby tych dzielnych pomocników. Misjonarz musi płacić za nich podatek i dać im na ubranie, bo oni sami nie mogą zarobić, poświęcając swój czas pracy misyjnej. Czarni katolicy starają się nieco dopomóc, lecz niestety sami dużo nie mają, bo jak już powiedziałem, katolicy znajdują się przeważnie wśród młodzieży, a rodzice poganie nie chcą im nic dać na takie cele. Młode katolickie małżeństwa zaś nie są jeszcze dostatecznie zagospodarowane, trudno więc od nich dużo wymagać. Misjonarze otrzymują wprawdzie coś z Rzymu, ale to za mało, muszą więc sami starać się wszelkimi sposobami, by zdobyć jakieś dochody, jakieś jałmużny z Europy albo Ameryki.

c) Kaplice-szkoły. Do kościoła przychodzą katolicy tylko we większe święta. W niedziele zbierają katechiści w okolicach, oddalonych od stacji misyjnej, wiernych swego okręgu w kaplicy na modlitwy i naukę katechizmu. W tych oddalonych okolicach odczuwa się coraz więcej potrzebę dużych murowanych kaplic, mogących pomieścić po kilkaset osób. Liczba katolików po-

większa się. Tę potrzebę odczuwa się szczególnie podczas objazdów. Misjonarze objeżdżają bowiem co jakiś czas te kaplice, egzaminują katechumenów, dając także katolikom sposobność do przyjęcia sakramentów św. i wysłuchania mszy św. Ja sam, jak wspomniałem, byłem już na takim objeździe. W niedzielę rozdałem 300 komunii św., a na nabożeństwie było przynajmniej 400 katolików. Trzeba więc koniecznie myśleć o większych murowanych kaplicach.

d) Budowa kaplic. Dotychczas budowało się na sposób tubylczy. Do ziemi wbija się odpowiednią ilość drzew, inne przywiązuje się na poprzek. To wszystko oblepia się gliną, pokrywa trawami, papyrusem lub łodygami prosa i budynek gotowy. Trawy gniją po dwóch latach, łodygi prosa po jednym roku, papyrus trzyma się najdłużej, sześć albo i siedem lat. Papyrus jest rośliną, rosnącą po bagnach; jego długie, wąskie, zdrewniałe liście służą tu do pokrycia dachów. Powie ktoś może, dlaczego nie budujecie z drzewa? Jest drzewo, ale daleko i trzeba za nie płacić rządowi. A potem, kto je zniesie? Dróg ani wozów nie ma, wszystko trzeba by znieść na głowach, więc jeżeli chodzi o duże drzewa, to ani myśleć, szczególnie tu, gdzie są góry. Taniej już budować z cegły. Budujemy też często z cegły niepalonej i bez cementu; zamiast cementu używa się też nieraz gliny. Jeżeli zaś chodzi o trwałość, to trzeba cegłę wypalać. Inną trudność przy budowaniu stanowi w niektórych okolicach brak wody. Ziemia wulkaniczna, utworzona z piachu i popiołu wulkanicznego, jest nadzwyczaj przemakalna; woda przesiąka do nieznanej głębokości, to też ani myśleć o studniach, nie istnieją. Nie ma rzek, są tylko tu i owdzie naturalne źródła, gdzie ludność szuka wody, niekiedy dwie



Młodzież, to nadzieja misji.

albo trzy godziny drogi od domu. Jeżeli teraz chce się coś budować, trzeba opłacać robotników, którzy szukają wody. Co więcej, ponieważ z piachu nie można zrobić gliny, jej więc także trzeba szukać daleko. Zaznaczę tu jednak, że okolica mimo to jest gęsto zaludniona, gdyż popiół wulkaniczny jest bardzo urodzajny.

e) **Szkolnictwo.** Ale wróćmy do pracy misjonarskiej. Ojciec Przełożony ma nie tylko naczelne kierownictwo, ale musi także rozstrzygać różne spory między katolikami a poganami, bo rozmaite pogańskie zwyczaje powodują częste zawikłania w życiu katolickim. O moich zajęciach już opowiedziałem. Zaś trzeci Ojciec jest ministrem oświaty, zajmuje się szkolnictwem. W samej stacji misyjnej jest szkoła elementarna: chłopcy osobno, dziewczęta osobno, uczą się czytać, pisać, rachować i t. d. przez cztery lata. Poza tym po wsiach są też mniejsze szkółki z jednym nauczycielem; na stacji misyjnej jest ich czterech. Tymi szkołami trzeba kierować. Rząd angielski pomaga trochę misjonarzom w utrzymaniu szkół, lecz niedużo. Misjonarz musi kupić książki, zeszyty, ołówki; dzieci murzyńskie nie mają groszy na takie rzeczy. Brak środków pieniężnych zmusza i tutaj misjonarza do ograniczenia liczby szkółek i uczniów. A tak bardzo trzeba szkół katolickich na misjach, inaczej żądna wiedzy młodzież pójdzie do szkół protestanckich i zostanie stracona dla prawdziwej wiary. W koloniach belgijskich rząd popiera szkoły katolickie. Na naszej stacji misyjnej są też Siostry tubylcze, które prowadzą szkoły dla dziewcząt, oraz uczą dzieci katechizmu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



ie daj się odstraszyć trudnościom, jeżeli czujesz się powołana do pracy misyjnej w Sodalicji Klaweriańskiej.

Pan nasz przyobiecał uroczyście, że da nam wszystko, o cokolwiek prosić będziemy *w imię Jego.*

W tym miesiącu właśnie oddajemy w szczególniejszy sposób cześć Najśw. Imieniowi Jezus.

Proś o tę wielką łaskę, abyś była cała Jego — w każdym twym czynie — o łaskę, aby ci dozwolił współpracować ze sobą we wzniosłym dziele ratowania dusz.

O przyjęcie do Misyjnego Instytutu misjonarek-pomocnic dla Afryki zwróć się do Generalnej Kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawera — Rzym (Roma 123) - via dell'Olmata 16 lub do Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie, woj. lw.

Trzeci cud

Służebnica Boża Maria Teresa Ledóchowska zmarła piętnaście lat temu. Odeszła, osieracając założoną przez siebie Sodalicję św. Piotra Klawera. Nie zrzekła się jednak pewnego sposobu dalszej działalności, która dla nas śmiertelników jest niemożliwą, mianowicie pomagania równocześnie na wielu miejscach i w rozmaitych potrzebach.

Wielu nazywa Marię Teresę swą dobrodziejką, u której znaleźli pomoc w potrzebie. Widocznie więc dobrotliwy Bóg chce wynagrodzić gotowość Marii Teresy dążenia wszystkim z pomocą, bo pozwala jej i z nieba nadal pomagać.

Wiadomo, że do beatyfikacji są potrzebne przynajmniej dwa cuda. Otóż oprócz wielu, które ogłasza się co miesiąc w rozmaitych wydaniach „Echa z Afryki", Kościół św. przeprowadził już badanie dwóch cudownych uzdrowień, przypisanych przyczynie Marii Teresy Ledóchowskiej. Przy obu chodzi o nagłe uzdrowienie, które badało kilku lekarzy. (A w ilu duchowych potrzebach dopomogła Maria Teresa, to tylko Bogu wiadomo!)

Lecz co powiedziano postulatorowi beatyfikacji ? *„Dwa cuda są dobre, ale gdyby były trzy, to było by jeszcze lepiej."*

Trzy cuda! Prawda, że „Matka Afryki" usłyszała już niejedną prośbę o cudowną pomoc na Czarnym Kontynencie, ale tam jest niewielu lekarzy i nie ma możliwości przeprowadzenia badań, wskutek czego było by bardziej wskazanym prosić o ten „trzeci cud" w krajach cywilizowanych. My, Biali, mamy przecież także dosyć różnych potrzeb !

Ta okoliczność, że obydwa już zbadane „cuda" miały miejsce pod słonecznym niebem włoskim na skutek gorącej i pełnej ufności modlitwy — zachęca nas, by modlić się serdecznie, bardzo gorąco i z *wielką ufnością*. Tym razem — po ludzku mówiąc — Maria Teresa potrzebuje tak samo cudu jak i proszący — bo do swej beatyfikacji. — „Proście — a otrzymacie" powiedział Zbawiciel świata.

St. K.

„Dziękując za przesłanie rocznego sprawozdania Sodalicji św. Piotra Klawera, błogosławię to wzniosłe dzieło i życzę mu także na rok nowy jak najbogatszych owoców."

† Stanisław Łukomski,

Bisk. Łomżyński - pod datą 23 listop. 1935.

To i owo

Wikariat apostolski Natal.

List O. *Canévet,* oblata M. Niepokalanej.

Niedawno temu wybrałem się konno do chorego chłopca. Po dwóch godzinach jazdy dotarliśmy do rzeki i wśród skał i cierni zjechaliśmy na sam brzeg. Rzeka jest szeroka, koryto ma usłane bardzo gładkimi, okrągłymi kamykami. Fale przewalały się gwałtownie. Musiały w górach spaść wielkie deszcze. Mimo wszystko trzeba się jakoś przeprawić na drugi brzeg. Koń prycha niechętnie, ale chce czy nie, będzie musiał wejść we wodę. I rzeczywiście wchodzi, ale właśnie w tej samej chwili cóż ja to widzę? o zgrozo! Oto koń nieżywy płynie gnany wiatrem, obijając się o skały, które go ranią. Ma jeszcze siodło na grzbiecie — ale gdzie jeździec ? co się z nim stało? Na ten widok mój gniadosz uskakuje gwałtownie w tył, a ja staczam się między skały... Może to było lepsze, niż opicie się brudną wodą rzeki... Acz z ciężkim sercem musiałem jednak wrócić do domu.

Na drugi dzień przyszła do mnie matka chorego chłopca, jeszcze więcej pochylona i przygnębiona niż zwykle. Rogiem fartucha ocierała od czasu do czasu łzy, płynące obficie z zaczerwienionych i zapuchniętych oczu. „Ojcze, rzekła, on umarł. W dwie godziny potem, jak posłaniec poszedł do ciebie, Bóg go zabrał..." „Czy go ochrzciłaś?" „Nie, Ojcze, nie umiem tego jeszcze i inni również nie potrafili." Milczałem ogromnie zgnębiony tą wieścią. Stara Zuluska zrozumiała, co się w mym sercu dzieje. Podnosząc na mnie oczy, które zdawały się prosić o przebaczenie, zawołała: „Ojcze, Ojcze, myśmy się modlili. Odmówiliśmy wszystkie pacierze, jakie umieliśmy, i nawet śpiewaliśmy... I mój syn modlił się również"... „Co on mówił?" spytałem. — „Mówił : Mój Boże, Ty wiesz, że nie mam żadnego grzechu, przyjmij mnie do siebie, bo ja



Piękny okaz.

Ciebie kocham — ja chcę Cię kochać." „To wszystko?" „Tak, Ojcze — umarł, mówiąc *Yeti Maria*." — „To dobrze. Bóg jest nieskończenie dobry. Zrobiłaś co mogłaś." — „Ojcze, mogę powiedzieć, co bym jeszcze chciała?" — „Owszem — powiedz." „Przyjdź poświęcić jego grób!..." Zgodziłem się bez wahania, bo zdaje mi się, że ten mały poganin był w duchu chrześcijaninem i wierzę, że otworzył sobie bramy niebios chrztem pragnienia. Poszedłem więc...

Kończąc dziękuję Wam z głębi serca za wszystko, co uczyniliście dla mojej misji. Wam zawdzięczamy, że rok szkolny tak wspaniale się u nas zakończył. Kilkuset Murzynów (600-700) przyszło popatrzeć na gry dzieci. Jako nagrodę rozdawaliśmy przysłane przez Was ubrania. Co to był za zachwyt!

Już naprzód dziękuję i za to wszystko, co jeszcze dla nas uda się Wam zdobyć. Instrumenty muzyczne bardzo by nam się przydały... Figura Serca Jezusowego — 1.20 m wysoka i takaż sama Matka Boska do naszego kościoła uszczęśliwiłyby moich poczciwych Murzynów.

Wiadomości ze św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary

O. Alfons Bossart, oblat Niepokalanej, został mianowany prefektem apost. Ipanu w Kongu belgijskim.

Wikariat apostolski kraju Galla w Abisynii został przemianowany na wikariat apost. *Harrar*. Pierwszym jego wikariuszem apost. został mianowany Msgr *Joachim Ossola*.

Z części dawnego wikariatu apost. kraju Galla utworzono nową prefekturę apost *Neghelli* i powierzono ją Stowarzyszeniu Misji Zagranicznych z Mediolanu. Prefektem apost. został mianowany *O. Gabriel Arosio*.

Prefektura apost. *Kaffa* została podniesiona do rzędu wikariatu apost. Jego pierwszym wikariuszem apost. został mianowany dotychczasowy prefekt, Msgr *Luigi Santa* z Instytutu Misyjnego della Consolata.

Z części oddzielonych od wikariatu apost. Nyassa i od misji Lwanga utworzono prefekturę apost. *Fort Jameson* i powierzono ją OO. Białym.

Misję *Lwanga* podniesiono do rzędu wikariatu apost. i powierzono ją OO. Białym.

O. Jakub Jakobs z Zakonu Premonstratenzów został mianowany prefektem apost. Lolo w Kongu belgijskim.

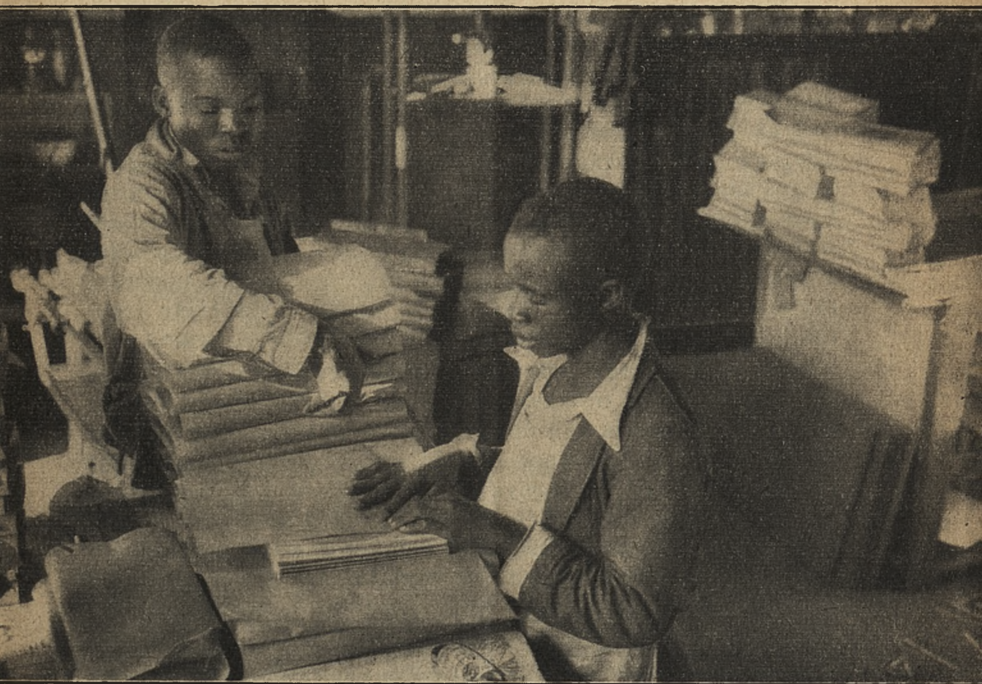
O. Józef Strebler z Lionskiego Stowarzyszenia Misyjnego został mianowany prefektem apost. Sokode (Togo).

Nowa drukarnia w Jubie

O. *Zambonardi* ze zgrom. Synów Najśw. Serca, Bahr-el-Ghebel.

Nareszcie została wypełniona próżnia, którą od tak dawna pragnęliśmy zapełnić, i to ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich misjonarzy.

Od dawna odczuwaliśmy brak pewnej rzeczy, która by ułatwiała naukę w szkołach i nasze stosunki z czarnymi katolikami, mieszkającymi daleko od stacji misyjnych, mianowicie miejscowej drukarni zaspokajającej potrzeby kraju i chrześcijaństwa. Ale mieć drukarnię to nie jest tak łatwo, jak się mówi; wszelkie rozważania i rozprawy kończyły się zawsze tym wielkim pytaniem, które dręczy wszystkich misjonarzy: skąd wziąć pieniędzy?



Czarni pracownicy drukarscy.

Zwróciliśmy się z naszymi pragnieniami i potrzebami do Sodalicji św. Piotra Klawera, która przyjęła łaskawie naszą prośbę, przesyłając nam potrzebną sumę. Upły-

nęły od tych układów dwa lata. W międzyczasie zamówiliśmy maszyny, ale zanim przybyły tu, do wnętrza Afryki, upłynęło kilka miesięcy. Zabraliśmy się także do budowy sali, w której moglibyśmy je umieścić. Sala ta wypadła duża i dobrze oświetlona. Chociaż nie jesteśmy technikami, musieliśmy sobie sami radzić w ustawieniu maszyn. Z cierpliwością, miłością i z owym przedziwnym taktem, dzięki któremu wszyscy misjonarze umieją sobie poradzić w tylu rzeczach, drukarnia została urządzona pięknie, harmonijnie i podoba się wszystkim.

Teraz wre w niej praca. Wybraliśmy czterech inteligentnych młodzieńców, którzy pod kierownictwem Brata Lazzari, doświadczonego drukarza, uczynili znaczne postępy w tej sztuce zupełnie im nieznanej. Dzisiaj umieją już składać i rozkładać; to ostatnie zajęcie jest więcej męczące dla Murzynów, którzy w pośpiechu chcieliby wszystkie czcionki wrzucić do jednej szufladki, bez odrobiny cierpliwości, żeby każdą literę umieścić na swoim miejscu. Postęp dzieła jest zadziwiający. Mamy już kilka wydawnictw dla szkół i dziennik misyjny w celu podtrzymywania chrześcijańskiego ducha wśród chrześcijan i pomagania im w propagandzie między pogańską bracią.

Murzyni, którzy przechodzą przez Jubę, nie omieszkują wcisnąć nosa między kraty od okien i przypatrywać się długo rytmicznemu obracaniu się maszyny, jak papier najpierw zupełnie czysty i biały, wychodzi z maszyny cały zadrukowany. Wykrzyknikom podziwu i uwagom nie ma wówczas końca! „Ach, ci biali wiedzą wszystko... Teraz wiemy, dlaczego książki są jakoby waszym chlebem i że jecie ich tyle.“ Mają tu na myśli nasze częste czytanie.

Drukarnia zaopatruje Murzynów w prawdziwy chleb duchowny; dobre słowo wzmacnia ich w wierze i chroni od napaści i błędów protestanckich i muzułmańskich! Ojciec św. pragnie druku. Nasza skromna prefektura, dzięki ofierze, którą otrzymała od zasłużonej Sodalicji św. Piotra Klawera, może teraz powiedzieć: Także w tym poszliśmy za wskazówkami Kościoła św.. Pan Bóg niech nam błogosławi i praca nowej drukarni niech wyda owoc, którego pragnie i chce Ojciec św.

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 mszy świętych rocznie.

Sodalicja św. Piotra Klawera

została założona w roku 1894 przez Sługę Bożą Marię Teresę Ledóchowską, za wyraźnym zezwoleniem Papieża Leona XIII; w r. 1910 otrzymała Sodalicja ostateczne zatwierdzenie Stolicy świętej.

1. *Cel Sodalicji.* Współpraca w nawracaniu Murzynów przez wspieranie wszystkich misji afrykańskich.

2. *Organizacja.* Instytut misyjny (misjonarek-pomocnic dla Afryki), z którym współpracują osoby świeckie: eksterniści i zelatorzy (eksternistki i zelatorki).

3. *Środki do osiągnięcia celu.* Zorganizowana, stała propaganda słowem i piórem, aby ducha misyjnego wlać w serca wszystkich katolików, budzić powołania misyjne i zachęcać wiernych do jałmużny w pieniądzach i przedmiotach.

Sposobem łatwym i dostępnym dla każdego, kto pragnie poprzeć to dzieło, sposobem, nie zabierającym wiele czasu, nie wchodzącym w drogę codziennym obowiązkom i nie naruszającym zbytnio kasy domowej, jest:

zapisanie się na zelatora lub zelatorkę Sodalicji św. Piotra Klawera.

Korzyści duchowe wielkie — wydatek maleńki : roczna wkładka zł. 2.- (50 cts.),

Łaski przypisywane wstawiennictwu Marii Teresy Ledóchowskiej

W czerwcu wróciłem bardzo strudzony z podróży misyjnej; jak zwykle cały miesiąc byłem w drodze, odwiedzając wioski i szkoły położone w głębi puszczy. Wystąpiło wówczas u mnie silne osłabienie serca, cierpiałem bardzo, zwłaszcza, gdy musiałem podróżować w lektyce. Wróciwszy do misji, rozpocząłem odmawiać nowennę do Marii Teresy Ledóchowskiej, której życiorys co dopiero czytałem. Ból nie ustępował. Modliłem się dalej jeden i drugi miesiąc. W sierpniu mogłem już wyruszyć znowu w podróż. Choć codziennie używałem lektyki, nie odczuwałem przy tym najmniejszych dolegliwości. Nowennę odprawiam dalej, ale teraz już jako dziękczynienie. *O. S., Oblat Niepokalanej, Kongo Belgijskie.*

W grudniu 1934 r. po pięciotygodniowej obłożnej chorobie przeniesiono mnie — zaopatrzoną w dwie kule — do naszego domu w Bulawayo. Lekarz orzekł, że nic już ze mnie nie będzie. Powtarzające się wciąż ciężkie ataki sercowe zdawały się ten wyrok potwierdzać. Ale zwolna dawny zapał do pracy misyjnej tak się wzmógł, że przełożeni moi

uznali, iż dobrze będzie powierzyć mi znowu jaką funkcję. Tak więc na początku października 1936 r. dostałam się do M. C. Przy stole czytywano wtedy właśnie żywot Waszej świątobliwej Założycielki. Obiecałam wzywać jej pomocy dwa razy dziennie i — jeżeli do Bożego Narodzenia starczy mi sił — donieść Wam o tym. Uzyskałam jeszcze więcej, bo prosiłam też, aby mi wyjednała to, by mnie zatrzymano jako płatną pielęgniarkę, i to istotnie się stało. Więc razem dziś za wszystkie łaski otrzymane wdzięcznym sercem dziękuję. *Siostra M. V., C. P. S.*

Na wiosnę bieżącego roku czułam się bardzo wyczerpana. Wśród bezsennych nocy modliłam się do Marii Teresy, by mi wyjednała choć tyle życia, abym mogła napisać o niej sztuczkę. Również ślubowałam przystąpić w pierwszy piątek czerwca do sakramentów św.. Maria Teresa wyjednała mi tyle sił, że mogłam tego dokonać. — Równocześnie dziękuję M. B. Dobrej Rady i Czcigodnej Słudze Bożej za to, iż matkę moją, dokniętą oberwaniem nerek, podźwignęła z łoża boleści. Polecam się nadal Ich opiece, pragnąc całym sercem szerzyć ich cześć. *R. Ch.*

Suma przekazana jest dopełnieniem przyrzeczenia, jakie uczyniłem M. T. Ledóchowskiej, gdyż życzenia moje spełniły się za jej wstawiennictwem. „Wielki jest Bóg w świętych Swoich". *J. K.*

„Jako dowód wdzięczności za odebrane łaski, t. j. szczęśliwą operację gardła i wygojenie wrzodu na plecach za wstawiennictwem M. T. Ledóchowskiej, przesyłam $ 5 00 na chrzest Murzynka. Na imię proszę dać „Franciszek". *L. U., z M„ Wis.*

Składam najpokorniejsze podziękowanie Najświętszemu Sercu Jezusowemu, M. B. Ostrobramskiej oraz M. T. Ledóchowskiej, której wstawiennictwa wzywałam w sprawie brata mego, prosząc, by mu darowano połowę wymierzonej kary (za sprawy polityczne) przez zastosowanie amnestii. Nie zawiodłam się w swej ufności, gdyż w tych dniach otrzymałam od brata upragnioną wiadomość, że przyznano mu prawo do amnestii i karę o połowę skrócono. Wywiązując się ze swej obietnicy, spieszę podziękować publicznie. *Wł. Sz., zelatorka.*

Po kilku tygodniach ta sama osoba przyniosła znowu podziękowanie podobnej treści: Najpokorniejsze dzięki składam Najśw. Sercu Jezusowemu, Matce Bożej Ostrobramskiej M. T. Ledóchowskiej, drogiej rodaczce naszej za opiekę nad moim bratem. Polecam go nadal gorąco opiece Marii Teresy. *Wł. Sz.*

Przyrzekłam, że jeśli otrzymam dobrych lokatorów, to poślę $ 5.00 na potrzeby misyjne. Dobrych lokatorów, otrzymałam, więc dotrzymuję przyrzeczenia i posyłam moją skromną ofiarę i proszę M. T. Ledóchowską nadal o jej wstawiennictwo u Boga. *C. P. z Sch., N. Y.*

Niniejszym przesyłam $ 2.00 na podziękowanie za zdrowie odzyskane za przyczyną M. T. Ledóchowskiej. Obiecałam również zaprenumerować „Echo z Afryki" jak otrzymam

łaskę, załączam więc także 60 centów na tę prenumeratę jako podziękowanie i proszę o dalsze łaski. *A. M. z M., Conn.*

Przysyłam $ 1.00 na potrzeby misji murzyńskich za odebraną łaskę przez wstawiennictwo M. T. Ledóchowskiej, prosząc nadal o nowe. *Marianna U., Milwaukee, Ameryka półn.*

Gorące podziękowanie Służebnicy Bożej za pomoc w trudnym położeniu. *R. C.*

Zł. 19 80 z podz. za przyczynę M. T. Ledóchowskiej w odzyskaniu zdrowia i z prośbą o dalszą pomoc. *Józef G.*

Z. K. dziękuje Sercu Jezusa i Najśw. Maryi Pannie za wysłuchanie prośby zanoszonej za pośrednictwem Czcigodnej M. T. Ledóchowskiej o powrót do zdrowia dzieci powierzonych jej opiece.

Na podziękowanie za łaskę otrzymaną od Czcig. M. T. Ledóchowskiej za jej przemożnym wstawiennictwem, polecając się nadal jej opiece składa ofiarę zł. 4.-. *Karolina K.*

Ku uczczeniu piętnastej rocznicy śmierci M. T. Ledóchowskiej zasyłam mały datek 20 zł. dla najbardziej potrzebujących misjonarzy. Oby Bóg wszechmogący za Jej przyczyną raczył pobłogosławić wszystkim bohaterom i bohaterkom, pracującym na niwie misyjnej. Oby najliczniejsze rzesze braci i sióstr zaznały tego szczęścia, jakim jest nasza wiara święta. Tego z całego serca życzy, łącząc również w tej intencji modlitwy i cierpienia swoje. *Agnieszka Sz. - Dziedzice.*

Proszę przyjąć łaskawie $ 5.00 na rzecz misji afrykańskich jako podziękowanie M. T. Ledóchowskiej za pomoc w chorobie, polecając się nadal jej pewnej opiece, którą wyjednywa przez swoje zasługi u Pana Jezusa i Jego Matki Najświętszej. Czciciel wielkiego ducha M. T. Ledóchowskiej.
P. J. W. z C., Pa.

Wywiązuję się z danego przyrzeczenia i składam publiczne podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu i Matce Niepokalanej za doznaną łaskę za przyczyną hr. M. T. Ledóchowskiej. załączając zł. 20.- na chrzest Murzynka. O ile byłby chłopiec, niech ma imię Kazimierz. I proszę nadal o opiekę hr. M. Teresy Ledóchowskiej. K. K. z Łodzi.

H. M. zł. 5.- na Chleb św. Antoniego dla Afryki w int. dzięk.; H. N. w int. dzięk. zł. 5.-; Natalia Rz. z prośbą o uzdrowienie męża zł. 10.-; H. R. Rzeszotarska zł. 10.-; Kukfiszowie ku czci M. T. Ledóchowskiej w int. dzięk. zł. 5.- na msze św.

Z wdzięczności za otrzymane łaski za przyczyną M. T. Ledóchowskiej posyłam $ 2.00 na misje afrykańskie *R. M. K.*

Na beatyfikację M. T. Ledóchowskiej złożono:

J. W. zł. 3.-; A. Idzikowska zł. 2.-; Jacenta Słowińska zł. 1.-; W. H. z prośbą o zdrowie zł. 3.-; J. J. z prośbą o odwrócenie nieszczęścia zł. 2.-; Julia L. jako podziękowanie z prośbą o dalszą opiekę zł. 10.-; K. J. 50 gr.; Bogusław Murawski zł. 1.-; p. Aleksandra Niemirycz dziękując za wstawiennictwo w uzdrowieniu i prosząc o dalszą opiekę zł. 5.-; M. Szmigiera zł. 5.-; M. Białobrzeska zł. 10.-.

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA

KRAKÓW. Dnia *3 września* ub. r. jako w pierwszy piątek miesiąca odbyła się uroczysta msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu w kościele OO. Pijarów. Naukę w czasie mszy św. wygłosił O. *Kalasanty*.

Ku czci św. Piotra Klawera, Patrona Sodalicji, odbyła się dnia *12 września* uroczysta suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu w kościele OO. Jezuitów na Wesołej. Kazanie w czasie sumy wygłosił O. *Krzyszkowski* T. J.. Nawiązując do Ewangelii św. o dwu najważniejszych przykazaniach miłości Boga i bliźniego, kaznodzieja w gorących słowach przesuwał przed oczyma pobożnych słuchaczy życie świętego Apostoła Murzynów, który z miłości Boga czerpał siłę do wielkich ofiar, jakich wymagała jego 40 letnia praca wśród czarnych niewolników. Duch Klawera żyje dotąd w Sodalicji nazwanej jego imieniem. O, niechże i nam ten duch miłości Bożej i bliźniego udzieli zapału do czynów miłosierdzia!

Tego samego dnia po południu odbyły się uroczyste nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu w kościele św. Mikołaja. Kazanie wygłosił Przew. Ks. Dr *Kulczycki*, zachęcając również obecnych gorąco do pracy misyjnej.

KROSNO. Uroczystość naszego świętego Patrona obchodziliśmy dnia *19 września*. W kościele OO. Kapucynów odprawiona została uroczysta msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Kazanie wygłosił O. *Felicjan*, Kapucyn. W wymownych słowach przedstawił czcigodny kaznodzieja licznym słuchaczom dobrodziejstwo prawdziwej wiary, podkreślając w końcu swego przemówienia święty obowiązek szerzenia tejże wiary lub przynajmniej przyczyniania się do jej szerzenia w krajach misyjnych.

WILNO: Dzień św. Piotra Klawera *(9 września)* obchodziliśmy nabożeństwem misyjnym w kościele św, Kazimierza. Mszę św. odprawił O. Tomasz *Rostworowski* T. J., po czym przemówił do licznie pod sztandarem sodalicyjnym zebranych członków, przedstawiając w gorących słowach życie i cnoty św. Patrona misji wśród Murzynów. Akademia ku czci św. Piotra Klawera odłożoną została na niedzielę *19 września*. Odbyła się w lokalu sodalicyjnym, niestety zbyt szczupłym na pomieszczenie wszystkich przybyłych gości. Okolicznościowe przemówienie wygłosił O. *Vetter*, Redemptorysta, wymownie przedstawiając nędzę pogan, ich pragnienie przyjęcia wiary św. i wdzięczność jaką okazują wysłannikom Ewangelii i wszystkim dobroczyńcom misji. Następnie odegrany został utwór sceniczny w III-ch odsłonach p. t. „Czarne Pisklęta” pióra Marii Czeskiej-Mączyńskiej, przedstawiający bohaterskie poświęcenie O. Beyzyma T. J. dla biednych trędowatych Murzynów.

Odpust zupełny, którego pod zwykłymi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera:
6 stycznia, w uroczystość św. Trzech Króli.

Redaktor odpowiedzialny Maria Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie,

czyk 5.-; Paciorkiewicz 9.-; Kulińska 10.-; Skorupa 5.-; ks. Błaszczak 10.-; Hausman 5.-; Hirschbergowa 5.-; Sierzowa 7.70; Wołkówna 20.-; NN. 10.-; Sarwa 28.-; hr. Milieski 5.-; Wójcik 8.-; Wieterska 38.39; Gardulska 5.-; Rakowska 5.-; Koniuszewska 10.-; Wróblewska 5.-; Kutkowa 10.-; Studnicka 6.-; Wójcicka 20.-; ks. M. 50.-; T. J. 50.-; Kusinowa 60.-; Jarosiewicz 55.-; Szafran 10.-; Kaik 8.-; Basińska 5.-; Kiselkowa 12.-; Dzierżyńska 10.-; Dominik 5.-; Lamers 5.-; Bielesiowa 7.-; Dumańska 5.50; Krokiewiczowa 5.-; Symoton 38.82; Widerowa 27.10; Moll 11.-; Herget 10.-; SS. Szarytki 15.-; Lizak 5.-; Pitas 120.-; Mińkowska 8.-; Kowalski 6.50; S. Cherubina 12.-; Rymarzówna 20.-.

Z Wilna: Ofiary na misje: Piotrowicz 5.-; H. Brochocka 11.-; Z Janowska 5.-; NN. 5.-; M. Milewicz 10.-; F. Walukienas 35.-; Fr. Bzowski 10.-; Lilecka (zbiorowo) 16.-; Górska 5.-; SS. Bernardynki 5.-; Besakirska 100.-; ks. Prob. Szołkowski ze skarbonki 8.20; Kozłowska ze skarbonki 7.76; ks. Stan. Możejko na wykup 60.-.

P. Szczerbiańska Klementyna ofiarowała na misje obraz M. Bożej Bocheńskiej wykonany własnoręcznie.

Podziękowania i prośby.

Matyszkiewicz jako podziękowanie za szczęśliwą operację siostry na misje 5.-. — 2.50 zł. ofiary św. Antoniemu Pad. z podziękowaniem za odebrane łaski. Proszę o pomoc w pracy i opiekę nad domem, mieniem, zdrowiem i szczęśliwe wyjście z trudnej sytuacji. Przyrzekam złożenie dalszych poważniejszych ofiar. G. — Gorące podziękowanie Najsł. Sercu Pana Jezusa i Matce Najśw. przez przyczynę św. Teresy, św. Antoniego i Czcig. M. T. Ledóchowskiej za otrzymaną łaskę z ofiarą na misje 9 zł. składa E. P. — Gorące podziękowanie Sercu Pana Jezusa, Matce Najśw. Niepokalanej i św. Antoniemu za przyczyną Matki Teresy Ledóchowskiej za otrzymane zdrowie składa Klimczykowa. Załączam $ 1.00 na Chleb św. Antoniego jako podziękowanie za szybkie odnalezienie zgubionej rzeczy. Julia Z., S. Mass.

† Memento za Zmarłych.

O. Bonnefoux, S. Sp., misja Kunene. — *O. Feliks Villain*, S. Sp., Kunene. — *O. Sicard*, ojciec biały w wikariacie Tabora. — *Brat Teofil*, R. M. M., Wankie (Bulawayo). — *Brat Kryspin*, S. Sp., Kunene. — *Siostra Alfonsa Weiss*, św. Rodz., Natal. — *Siostra Paula Hafner*, O. S. F. S., Keetmanshoop.

Józef Majcherczyk. — Dr Kowenicki. — Marianna Nowak. — Amelia Oponik, gorliwa dobrodziejka misji. — Weronika Bielewicz. — Felicja Walukienas. — Michalina Mizerska. — Elżbieta Smólkowska. — Aleksandra Szynkielewska. — Gracjan Rykowski.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!



W misji uczą się Murzyni modlić i pracować.